

WIARUS POLSKI.

Codzienné pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.
Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi
1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 92 fen.
„Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym
pod znakiem „t. polnisch” nr. 128.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefonu nr. 1414.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu znieroczyć się pozwoli!

Z wypadków dnia.

W Rzeszy niemieckiej się coś psuje?

Pruskie gazety półurzędowe i nieurzędowe są wielce niezadowolone z powodu serdecznych toastów zamienionych pomiędzy królem saskim a cesarzem austriackim we Wiedniu. Mianowicie nie podoba im się podkreślone przez króla saskiego braterstwo armii saskiej i austriackiej.

Król saski odwiedził we Wiedniu także austriackiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Obrazy nad nowelą dotyczącą stosunków roboczych w górnictwie.

nastąpią w drugim czytaniu dnia 12. maja. Komisja, która obradowała nad nowelą górniczą udaje się 7-mego maja do tutejszego obwodu przemysłowego, by naczynnie przekonać się o panujących tutaj stosunkach.

Telegramy.

Port Said. Księżę japoński Arisugawa z żoną udający się na ślub niemieckiego następcy tronu przybył tu dotąd i wyruszył natychmiast w dalszą drogę do Neapolu.

Małacca. Eskadrę rosyjską złożoną z 4 pancerników, 1 krążownika, 1 łodzi kanonierskiej i 5 statków węglowych widziano tutaj płynącą ku południowi.

Chicago. Z powodu strejku woźniców przyszło tutaj ponownie do zaburzeń skierowanych przeciw łamistrejkom, za których pracodawcy używają murzynów. Wiele osób zraniono, kilka niebezpiecznie.

Tokio. Eskadrę Roździestwieńską widziano według „Daily News” we wtorek na północ od zatoki Hankańskiej.

Zebranie Rady Nadzorczej

Zjednoczenia zawodowego polskiego odbyło się na sali p. Kottmanna w Wanne w ubiegłą niedzielę.

Rozpatrywano różne wewnętrzne sprawy organizacji, mianowicie uchwalono nie ustawać w agitacji w tutejszym obwodzie przemysłowym.

Obszerniejsza toczyła się dyskusja w sprawie Łużyc i w sprawie Grohn-Fege-sack pod Bremem.

Z ostatniej miejscowości nadeszła bowiem prośba, by „Zjednoczenie zawodowe polskie” zajęło się organizacją kobiet Polek pracujących po fabrykach.

Uchwalono, by zarząd zbadał tę sprawę, i udzielono mu pełnomocnictwa, by w danym razie zajął się utworzeniem oddziału dla kobiet.

Dłuższa toczyła się dyskusja nad sprawą składek strejkowych a mianowicie nad tem, co się stało z pieniędzmi nadesłanymi dla strejkujących do dortmundzkiego „Dziennika”.

Poruszył rzecz p. Kierblewski z Dyseldorfu, który pytał się, czemu dotąd lista z Dyseldorfu nie była pokwitowana, na którą zebrano 12mr. 50 fen. Pan Kierblewski oświadczył, iż listę tę posłał do „Dziennika” dortmundzkiego wraz z pieniędzmi z prośbą, by tenże pieniądze odesłał do „Zjednoczenia zawodowego polskiego”. Od

zarządu zaznaczono na to, że listę posłało z biura „Zi. zaw. pol.” z firmą tegoż do Dyseldorfu, więc też składki i listę należało się przysłać z powrotem do biura „Zi. zaw. pol.” a nie do redakcji któregoś z pism.

„Dziennik” dortmundzki ani listy ani pieniędzy nie nadesłał; kwitował bowiem blisko 300 marek a nadesłał bez obrachunku tylko 14 mr. 45 fen. do biura „Zi. zaw. pol.” Co się stało z resztą pieniędzy nadesłanych dla strejkujących do Dortmundzkiego „Dziennika”, o tem dotąd zarząd dowiedzieć się nie mógł.

„Zjednoczenie zawodowe polskie” ogłosiło swego czasu odezwę w polskich gazetach nawołującą do składek na strejkujących górników Polaków. Wszystkie gazety polskie zamieściły odezwę, a pieniądze wskutek odezwy zebrane przesyłały do „Zjednoczenia zawodowego polskiego” z jedynym wyjątkiem „Dziennika” dortmundzkiego, który zebrał coś blisko 300 marek, lecz prócz owych 14 mr. 45 fen. pieniędzy „Zi. zaw. pol.” nie przysłał, ani też w gazecie ani „Zi. zaw. pol.” nie doniósł, co się z niemi stało?

Ci, którzy pieniądze „Dziennikowi” dortmundzkiemu nadesłali uczynili to wskutek odezwy „Zjednoczenia zaw. pol.” więc też „Zi. zaw. pol.” pieniądze te uważa za swoją własność i ma obowiązek starać się o to, aby zostały zużyte w myśl ofiarodawców.

Z powodu tego wysłał kasyer p. Jankowiak do wydawcy „Dziennika” dortmundzkiego p. Ignacego Żnińskiego list, w którym prosił o wyjaśnienie sprawy. Na list ten nadesłał p. Ignacy Żniński następującą odpowiedź:

Dortmund, dn. 12. 4. 1905.

Wielmożny Pan

Jan Jankowiak

w Bochumie.

Na list Szanownego Pana z dnia 11 bm. pospieszam natychmiast z odpowiedzią.

Przesłane nam swego czasu trzy listy do zapisywania składających na rzecz górników załatwił już na skutek listu prywatnego.

Oprócz tychże składek wpływały do redakcji „Dziennika Polskiego” pieniądze wprost. Ponieważ jednak Zjednoczenie ignorowało pismo nasze i stało dotąd jeszcze ignoruje, nie poczytywaliśmy sobie za obowiązek, samym się wpraszać tam, gdzie naszej pomocy i pośrednictwa nie żądano.

Gdyby więc Szanownego Pana ktośkolwiek odważył się inkomodować o składki do „Dziennika” nadesłane, niechaj mu Pan łaskawie odpowie, że ich nie odebrałem.

Z głębokim szacunkiem

uniżony

Ignacy Żniński.

Na powyższe pismo p. Ignacego Żnińskiego posłał kasyer p. Jan Jankowiak odpowiedź następującą:

Wielmożny Pan

Ignacy Żniński

w Dortmund.

Nad listem Wielmożnego Pana z 13. b. m. bardzo ubolewam.

Przesłane listy owego czasu do Szan. Redakcji mogły tylko służyć dla osób prywatnych, które się tą sprawą chciały zająć, a nie dla Panów w Redakcji. Oprócz tego do wszystkich polskich redakcji wpływały pieniądze wprost, a wszystkie nam, to jest do „Zjednoczenia zawodowego polskiego” nadsyłały, a nie do innych organizacji, tak się też należało „Dziennikowi”. A wielkiej pomocy od gazet ża-

nych my nie żądali, tylko dostały one odezwę nadesłaną, tak i w „Dzienniku” otrzymaliście. A co się tyczy ignorowania „Dziennika” przez „Zjednoczenie” to jest wielki fałsz, gdyż na to nie jest założone, ażeby sprawami gazeciarskimi się zajmowało, ale jak widzę, więc Wiel. Pan uważasz naszą organizację za nie prawomocną do odbioru pieniędzy, więc to jest bardzo bolesne. Co zaś ostatniej odpowiedzi, co mi Wiel. Pan pisze, to że mam powiedzieć, iż (pieniędzy) nie odebrałem, tak mogę chyba memu dziecku powiedzieć. Mojem zdaniem jeżeli Panowie przyjmowaliście dobrowolne składki na rzecz górników, więc mogę żądać wyjaśnienia, gdzie te pieniądze się podziały i stanowczo żądam sprawozdania z tych pieniędzy, które były w „Dzienniku” pokwitowane.

Z głębokim szacunkiem
wielce uniżony
Jan Jankowiak.

Odezwały się głosy, że może „Dziennik” dortmundzki pieniądze te posłał do gewerkferajnu, zresztą radzono, jeżeli rzeczy inaczej wyjaśnić nie można, by obrano drogę sądową.

Uchwalono, by Zarząd sprawą się zajął i postarał się o jej zupełne wyjaśnienie.

Mniej czasu zajął wniosek o wykluczenie p. Jana Brzeskota z Bochum, którego przeciw 4 głosom w myśl ustaw uchwalono skreślić z listy członków „Zjednoczenia zaw. polsk.”.

W końcu przyjęto uchwałę, że członkowie którzy dłużej niż 4 tygodnie chorowali, za czas choroby nie potrzebują opłacać składek miesięcznych, nie tracą przez to jednakowoż swych praw do pośmiertnego.

Zebranie rozpoczęło o godz. 4-tej po południu i zakończyło się o godz. 10-tej wieczorem.

Nowe drogi Sokolstwa polskiego.

„Sokół”, organ Związku Sokolów, pisze: Gdy mowa o Sokolach, mimowoli nasuwają się słowa: co Sokół — to zuch! I nie bez powodu, gdyż wspominając o Sokolach, zaraz w duchu staje nam przed oczami zdrowy i silny młodzieniec, wykonujący ćwiczenia na prężniku lub poręczy, albo widzimy w pamięci karne zastępy dziarskich drużyn sokolich, jak w długich szeregach na boisku złotowemu wykonują tak miłe dla oka widza ćwiczenia laską lub lancą. Jednym słowem nazwa Sokół nasuwa nam mimowoli na myśl dążenia do zdrowia, siły i karności, które to dążenie jest celem i zadaniem naszego Sokolstwa polskiego.

Wobec tego, że cel jest tak wzniosły i szlachetny, a przytem tak pożądanym, z tem większym zdumieniem patrzeliśmy i patrzymy i dziś jeszcze na to, z jaką systematycznością i gorliwością pruskie władze państwowe zwalczają na każdym kroku nasze towarzystwo sokole, pomawiając je o dążności i cele polityczne, których nie miały. Wszelkie zaprzeczenia i zapewnienia nie pomogły; uznano nasze towarzystwa za polityczne, a sądy pruskie niejednokrotnie już do zdania tego się przychyliły.

Wyrokami tymi przypadły Sokolom w udziale różne obowiązki, wynikające z różnych paragrafów kodeksu pruskiego, na przykład, że wszelkie zebrania sokolskie podlegają nadzorowi policji, że członkiem towarzystw sokolich może zostać tylko ten, kto ukończył już 18 rok życia, że policję należy zawiadamiać o przystąpieniu i wystąpieniu każdego członka itp. więcej. Atoli obok tych obowiązków przypadły

Sokolom w udziale także i prawa, a mianowicie prawo rzeczywistego uprawiania polityki na zebraniach i w publicznej działalności Towarzystwo. Odtąd więc na zebraniach Sokolów można mówić o wszelkich sprawach politycznych, można mówić np. o żywotności narodu polskiego, o położeniu naszym pod zaborem pruskim, rosyjskim lub austriackim, o różnych pigmowych kwiatach kultury pruskiej, o pogromie Niemców na Psem Polu przez króla polskiego Bolesława, lub Krzyżaków pod Grunwaldem przez Władysława Jagiełłę, można wreszcie mówić także o wojnie japońsko-rosyjskiej, o buncie murzynów w Afryce, a choćby nawet o „wojsku polskim” w Ameryce. O tem wszystkim i o innych rzeczach można mówić, a żaden policyant, żaden prezydent policji, ani sąd nie za to zrobić nie mogą, lecz oczywiście pod tym warunkiem, że się przytem nie podburza do gwałtów i niewiści klasowej lub w ogóle nie wykracza przeciwko paragrafom kodeksu karnego!!

Wobec tego więc też w Wydziale Związku Sokolów polskich powiedziano sobie: skoro władze pruskie koniecznie uważają nasze towarzystwa za polityczne, więc też korzystajmy z wszelkich praw, jakie towarzystwom politycznym przysługują i rozwijmy w naszych towarzystwach działalność narodowo-polityczną, tem bardziej, że nam nasza działalność pod względem krzepienia ciała coraz więcej utrudniają. Ta myśl kierowała delegatami towarzystw sokolich, gdy na zjeździe tegorocznym (26 marca) w Poznaniu uchwalili rezolucję, która nawołuje do budzenia oświaty narodowej, tak wśród członków towarzystw jak wśród ludu.

Sokolstwa polskiego obowiązkiem teraz będzie zamienić słowa rezolucji w czyny, mianowicie:

- 1) przez wspólne czytanie i uczenie się literatury polskiej na zebraniach i w domu;
- 2) przez odczyty treści ogólnokształcącej na zebraniach;
- 3) przez zakładanie bibliotek dla dorosłych rodaków i rodaczek;
- 4) przez rozdawanie wydawnictw ludowych z okazji wycieczek, jak elementarzy, historii polskiej itd.;
- 5) przez zakładanie bibliotekzek dla dzieci, w których co niedzielę dzieci książki zmieniać powinny;
- 6) przez wspólną naukę czytania i pisanie polskiego dla członków.

Przeprowadzenie powyższego programu napotka na pewne trudności, mianowicie sprawa nauki czytania i pisanie polskie go. Przypomnijmy, że sprawa ta najtrudniejszą będzie z największym taktem, po bratersku, jak druch z druchem, a druga wyzbydzie się wszelkiego fałszywego wstydu, bo — jak słusznie powiedział jeden z wybitnych Sokolów — nikt się wstydzić nie potrzebuje, że go w szkole po polsku nie nauczyli, lecz wstydem i hańbą byłoby dlań, gdyby dłuższy czas będąc członkiem „Sokoła”, nie nauczył się czytać i pisać po polsku.

Tak więc nasze Sokolstwo polskie na nowe wstępuje drogi, a na drogi te wprowadził go panujący dziś w Prusach system antypolski. Dotychczas mieliśmy tylko Sokolów gimnastyków, odtąd nasze drożyny sokole wzmocnią potężnie szeregi obrońców naszych skarbów narodowych; dotychczas hartowali tylko ciała, odtąd nie zaniedbując duchowego celu, hartować będą także ducha kolegów i ludu, nową działalnością swą przyczyniając się do budzenia oświaty narodowej. Sokolstwo na-

sze nie ma powodu skarżyć się na zmianę jaka nastąpiła w jego życiu, przeciwnie, ten nawy zakres pracy tylko pomnożył i powiększył zastępy. Dotąd niejedną stronę stronił od naszych towarzyszy sokolich ponieważ nie ma zamiłowania lub zdolności do ćwiczeń gimnastycznych, a pozbawiony był tam dla siebie żadnej pracy. Teraz każdy tam znajdzie pracę, i to pracę szczytną, wzniosłą i tak bogatą rokującą owoce.

Zatem Szczęść Boże na tej nowej drodze!!

Z wojny rosyjsko-japońskiej.

„Daily Mail“ donosi z Tokio, że według doniesień z Singapore trzecia eskadra rosyjska przepłynęła koło portu dnia 29 kwietnia. Bitwy morskiej oczekują w przeciągu dziesięciu dni.

W Tokio panuje przekonanie, że Roźdźstwieński ciągle jeszcze zaopatruje się w węgiel w francuzkich portach Indochin. Prasa japońska występuje z tego powodu przeciw Francji, rząd japoński zachowuje milczenie.

„Morning Post“ donosi z Szanghaju, że Rosyjanie zakupują potajemnie pośpieszne parowce, które zamierzają użyć do wywiadów, gdzie znajduje się flota admirała Togo. Do tej pory zakupili już 12 okrętów.

Do Amsterdamu nadeszły pewne wiadomości, że flota japońska skoncentrowana jest na północ od Filipinów. Oddział floty japońskiej, złożony z 17 okrętów, przeplynał wzdłuż Formozy ku Filipinom.

„Ruś“ donosi z Gunczulin, że wojska japońskie koncentrują się głównie przeciw prawemu skrzydłu rosyjskiemu. Linia przednich straży japońskich rozciąga się od Liaoho do Czingho. Znaczniejsze siły zgromadzone są koło Kaijuan.

Patrolom rosyjskim nie udało się przejść poza rzekę Liao, wobec silniejszego ufortyfikowania brzegów przez Japończyków.

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Chojnice. Tutejsze sądy przysięgłych skazały 18 marca kowala Gustawa Milbradta i wspólnie z nim oskarżonego Schmidta na śmierć. Sąd Rzeszy w Lipsku rozpatrywał rewizję w dniu 28 kwietnia, postanowił jednak wyrok ogłosić dopiero 8 maja.

Gdańsk. 21 lat liczący jednoroczny żołnierz, jednego z tutejszych pułków, nawiązał stosunek z jedną z muzykantek, grywającej w czeskiej orkiestrze damskiej. Pod wpływem zazdrości żołnierz śmiertelnie zranił Czeszkę a następnie sam się zastrzelił.

Kapitan Czart.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy.)

Gdy cygan, szczęśliwy, że wywinął się bez szwanku z groźnego uścisku księdza Jakóba, znalazł się już dość daleko, aby czuć się bezpiecznie, usiadł nad drogą i jał rozmyślać nad swym położeniem. Nie przedstawiało się ono w tej chwili wesoło.

Przedewszystkiem nie miał prawie wcale pieniędzy. Rinaldo nie dawał żadnej wieści o sobie a zresztą, choćby się z nim połączył, to po to jedynie, aby słuchać wymówek za niechęć.

Nic zresztą nie wiedział o obecności prawdziwego Castillana w Saint-Sernin.

Gdy już narozmyślał się do syta, przyszedł w ostatecznym wniosku do przekonania, że najlepiej uczyni, jeśli uda się do Paryża i postara się — jeśli to będzie jeszcze możliwe — o nowy sojusz z Rolandem.

Roztropny służący hrabiego Rolanda przed rozstaniem się z Ben Joelem pozostał mu dokładną wskazówkę, dotyczącą drogi, którą miał się udać. Tą drogą sam też miał pośpieszyć, gdyby okoliczności zmusiły go zawrócić do Perigord.

Ben Joel ruszył więc szparko we wskazanym sobie kierunku, nie przewidując, że o mały kęs drogi ztamtąd czeka go przyjemna niespodzianka.

Szedł od dwóch godzin zaledwie, gdy na skraju horyzontu ukazał mu się jeździec pędzący co koń wyskoczy. Tknięty prze-

Grądzisz. W poniedziałek wieczorem wyłowiono z przystani tutejszej trupa kobeity mogącej liczyć około 30 lat. Twarz zmieniła się w wodzie do niepoznania. Trup miał krótko strzyżony włos i czarne pończochy. Barwy reszty odzieży również absolutnie rozeznac nie było podobnem. Jedynie szczęśliwemu przypadkowi będzie można stwierdzenie osobistości zawdzięczyć.

Z Wiel. Kr. Poznańskiego.

W Jestrzębie w powiecie mogilnickim tamtejszy urzędnik komisji kolonizacyjnej otrzymał z Poznania nakaz, aby robót kowalskich nie dawał dalej wykonywać u miejscowego kowala p. Kiepińskiego. Pan Kiepiński dzierżawi gminną kuźnię i dotąd ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich kolonistów oraz urzędnika komisji kolonizacyjnej wszelkie roboty kowalskie wykonywał, zwłaszcza że na miejscu drugiego kowala nie ma. Obecnie urzędnik kolonizacyjny otrzymał zakaz oddawania robót p. Kiepińskiemu, co połączone jest z niemałymi trudnościami, gdyż roboty kowalskie trzeba będzie daleko odstawić. Czy koloniści także taki zakaz otrzymali, nie wiemy, ale możliwe jest i to.

Tak samo odebrano roboty kowalskie panu Mądremu w Kozłowie.

Pobiedziska. Dnia 28 kwietnia wybuchł zaraz z wieczora ogień, który ogarnął stodoły pp. Waberskiego i Polakiewicza. Obie stodoły spaliły się doszczętnie. W. podnosi znaczną stratę, ponieważ był nisko zabezpieczony. Sądzą ogólnie, że ogień został podłożony, zwłaszcza że niedawno spaliła się stodoła, która stała w pobliżu spalonych obecnie stodoł.

Ostrowo. Wybory do sądu proceduralnego w Ostrowie odbyły się we wtorek. Pierwszy raz w roku bieżącym obudziło się zainteresowanie sprawą tą, choć nadzwyczaj małe. Na przeszło 200 uprawnionych do głosowania pracodawców Polaków zapisało się do listy wyborczej zaledwie 75 a głosowało 55 na blisko 100 pracobiorców zapisało się 54 a głosowało 32.

Na ławników do sądu proceduralnego wybrano:

a) z pracodawców pp: Zydorowicz Wojciech, Wlazło Roman, Nagler Jan (rzeźnik), Słowiński Teofil, Jakubowski Wacław, Chrościński Walenty, Stankowski Marcin.

b) z pracobiorców pp: Kutschka Franciszek, Radoś Wojciech, Gładysz Paweł, Wyrembek Stanisław, Dwornik Józef, Kmiecik Jakób.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Eintrachthuta. Stróż nocny, 68-letni Karol Richter, pełniący służbę w tutejszej kucii, został zamordowany w nocy na sobotę.

czuciem, cygan zatrzymał się. Gdy jeździec, powściągnąwszy nieco rozpęd wierzchoł wca, przybliżył się na pół strzału pistoletowego, Ben Joel wydał okrzyk radości. Poznał Rinalda.

Pełnomocnik hrabiego de Lembrat, po odegraniu w Colignac sławnej roli delegata starościańskiego, odbywał dalej swą drogę z pośpiechem.

Zamiarem jego było najpierw udać się do Saint-Sernin, aby dowiedzieć się o powodzeniu Ben Joela, następnie dotrzeć aż do Gardony, gdzie ciągnęła go chęć przyrzeczenia się oczyma właściciela tej pięknej posiadłości, którą hrabia Roland przyrzekł mu w nagrodę usług.

Radosnemu okrzykowi Ben Joela odpowiedział takiż okrzyk Rinalda.

Jeździec zsiadł z konia i wyciągnął rękę do sprzymierzeńca.

— Spodziewam się, że już wszystko skończone? — rzekł.

Ben Joel skrzywił się.

— Skończony? — powtórzył. — Zda mi się, że jeszcze nie.

I wysuwając na pierwszy plan wszystko, co mogło stanowić dlań okoliczności łagodzące, opowiedział Rinaldowi wypadki dzisiejszego rana.

— Ach, niedołęgo! — zawołał Rinaldo z gniewem. — Popsuleś wszystko przez zbyteczny pośpiech.

— Wypadało koniecznie śpieszyć się. Proboszcz oczekiwał z dnia na dzień Cy-rana.

— Poczekaj na niego długo.

Z kolei zdał sprawę ze swych czynności Rinaldo. Opowiedział krótko o wielkich dziełach, dokonanych przez się, a Ben Joel, wysłuchawszy opowiadania, musiał

Bytom. Przed sądem przysięgłych w Bytomiu stawał 20-letni Jan Zipper z Piaszników, obwiniony, że usiłował zamordować w dniu 20 stycznia rb. młodą wdowę Maryę Waclawikową z Król. Huty. Zipper zakochał się w młodej wdowie, lecz później dostał kosa, ponieważ przedmiot jego miłości i zalotów dostał więcej skłonności do innego kochanka. Z tego powodu Zipper strzelił z rewolweru do Waclawikowej, lecz rewolwer nie oddał strzału; następnie Zipper jeszcze raz strzelił i lekko skaleczył Waclawikową; w końcu strzelił do siebie i zranił się w ramię. Przysięgli nie uznali go winnym usiłowanego morderstwa lub zabójstwa, lecz winnym rozmyślnego pokaleczenia. Sąd skazał go na 3½ lat więzienia.

Wiadomości ze świata.

Z Watykanu. Odpowiedź Ojca św. na mowę ks. arcybiskupa Bilczewskiego na posłuchaniu młodzieży polskiej z Galicji brzmi, jak następuje:

„Niech ci będą dzięki, czcigodny Bracie, który w pięknej przemowie, przedstawiając Nam ukochanych synów, przyniósł radość i pociechę duszy Naszej. Gdy bowiem młodzież zawsze i osobliwie leży Nam na sercu, nie możemy dostatecznie wyrazić ile nam radości przyniósł widok młodzieńców z narodu polskiego, otoczonych wspomnieniami sławnych czynów ojczyzny i którego przywiązanie do Stolicy Świętej i pobożność, są nam dobrze znane.

Są oni bowiem duchem braćmi tych, którzy, jak pięknie przypomniałeś, na początku XIII wieku, porwani gorącym zapalem religijnego ducha, w tak wielkiej liczbie pociągali do Syrii i Palestyny, aby miejsca poświęcone przez tajemnice naszego Zbawienia, odebrać i nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego do katolickiej wiary nawrócić. Są oni synami owych ojców, którzy wobec drżającej Europy napadom potężnych wrogów przeciwstawili obronę przez własne piersi i w pierwszym rzędzie stawali do walki. Oni to byli wiary i cywilizacji silnymi obrońcami, wiernymi strażnikami. Ci zaś tutaj są młodzieżą, która wzmocniona przez cnotę wystrzegając się błędów wieku i przykładu złych ludzi, gorliwie dąży do cnot chrześcijańskich i pragnie przedewszystkiem służyć innym za przykład, aby było jaknajwięcej takich, którzyby się połączyli w spójność przykładnego obcowania.

Gdy zatem was, ukochani synowie, godnych cnot ojców waszych, z radością tu oglądamy, za szczytnymi dążeniami waszemi, z wszelką, jak na to zasługują, pieczołowitością śledzimy i duchowi waszemu, tak jak dotychczas otuchy dodać chcemy, abyście w naukach waszych sławy dosiagnęli, dochowując jednocześnie Bogu

przyznać, że w istocie zanadto się pośpieszył.

— Jednakże — oświadczył w zakończeniu — nie mam sobie nic do wyrzucenia nie wiedziałem bowiem, że Bergerac jest przez ciebie unieruchomiony. Z drugiej strony obawiałem się przybycia Castillana...

— Mistrz, jak sądzę, jest nam w tej chwili tak samo niegroźny, jak jego sługa. A zatem wykonać nam trzeba jeszcze jedno natarcie i raz wreszcie położyć sprawę tej koniec. Dziś wieczorem wyruszymy do Saint-Sernin.

Wspólnicy weszli do pobliskiej oberży i kazali podać sobie obfity posiłek.

Siedzieli za stołem długo, tak długo, aż światło dnia przygasło i wieczór zapadł.

Gdy już ściemniło się zupełnie, postanowili udać się w drogę.

W tej chwili dwa konie przebiegły gościncem w pełnym galopie i zwróciły ich uwagę.

W mroku dojrzeli niewyraźne kształty jeźdźców, pochylonych i prawie leżących koniom na karkach.

— A to im pilno! — zauważył obojętnie Rinaldo, dopijając swego kieliszka. — Idźmy za ich przykładem kolego Ben Joelu, i nie traćmy drogiego czasu. Wyłożę ci w drodze, w jaki sposób zamierzam zakończyć tę całą awanturę.

Sługa hrabiowski posadził cygana za sobą i ruszyli obaj drogą do Saint-Sernin.

Trzeba im było godziny, aby, nie spiesząc się zbyt, mogli drogę tę przebyć.

Jadąc rozmawiali.

Jakież jest twój plan? — zapytał Ben Joel.

i jego Kościołowi wierności. Jeżeli więc na tej drodze wiernie wytrwacie, jesteśmy pewni, że światły wasz przykład wyjdzie wielu na dobro, tak że pobudzeni nim i przerażeni smutnym stanem tych, którzy hołdują błędom wieku, do was się przyłączą i w walce w dobrej sprawie będą stali się dorównać waszej gorliwości.

Wierzmy, że uzyskanie to szczęśliwie, gdyż znamy waszą karność, zwłaszcza gdy poznaliśmy waszych dyrektorów i profesorów, których z radością widzimy wielu tutaj obecnych, a którzy zjednoczonymi siłami i radami swoimi pracują gorliwie, aby umysł was wszystkich zasilone dobrodziejstwem wiary katolickiej i z jej pomocą wzmocniły się i wydoskonaliły.

Wam więc, dla tego, wybrana młodzieży, profesorowie i tobie, czcigodny Bracie, którzy wszyscy osobliwie wieden gorliwością do Nas przybyliście, każdemu z osobna wdzięczność Naszą wyrażamy i jednocześnie prosimy, abyście za powrotem do kraju, ziomkom waszym, których za najdroższych synów uważamy, Naszą ojcowską życzliwość wyrazili, którym jak i waszym rodzinom, jako też i całej Polsce dla uproszenia darów Nieba, Apostolskie błogosławieństwo Nasze, z pełnego serca w Bogu udzielamy.

Z różnych stron.

Tęzec karku. Wypadki tęzca karku zaszły w ostatnim tygodniu w różnych miejscowościach. W Kastropie zachorowała żona pewnego górnika; w Wandhofen p. Schwerte robotnik Bostammer; w Celle dziecko. W Opolu w pierwszej połowie kwietnia zachorowało na tęzec karku 407 osób, a umarło 212.

Dortmund. Podobno rząd bawarski zamierza w okolicy tutejszej zakupić kilka kopali.

Krefeld. W chemicznej fabryce H. Leitbold'a nastąpił wybuch kotła parowego, przyczem dwaj robotnicy zostali zabici a jeden zraniony.

Rotthausen. W kopalni „Bonifatius“ inżynier Wolf i jeden górnik zostali okaleczeni. Hamulec nie funkcjonował i koszy spadł w głębie.

Bochum. Kto chce zamiast dotychczasowego, wybrać sobie innego lekarza knapszafowego, winien to teraz uczynić.

Marten. Samobójstwo popełnił niejaki H. Rüter z Marten. Miał zanieść 1000 mr. do banku, czego nie uczynił, lecz z pieniędzmi odjechał. Następnie przyjechał w nocy do Marten. Tam przed nieskazanem rodzicom strzelił sobie w głowę.

Bochum. Nowa władza dla kupców i rzemieślników. „Pruski krajowy urząd proceduralny“ (Preussisches Landesgewerbeamt) — taka jest nazwa nowej władzy, której zwierzchnikiem jest minister handlu i przemysłu. Ten nowy urząd pro-

— Bardzo prosty. Czy znasz dom pro-boszcza?

— Od piwnicy do strychu, i w najdrobniejszych szczegółach.

— Wiesz, gdzie przechowuje się pismo hrabiego de Lembrat?

— W dębowej szafie, za łóżkiem księdza.

— Doskonale! Otóż należy jedynie wywabić kłeczkę tej nocy pod jakimkolwiek pozorem z domu i podczas jego nieobecności przetrząsnąć dobrze ową kryjówkę.

— Wywabić go z domu? To nie będzie łatwe do zrobienia.

— Dlaczego? Alboż nie jest ojcem duchownym swych parafian, i gdy go wezwą do łoża jednego z nich, czyż będzie mógł odmówić?

— Aby go wziąć na tę wędkę, trzeba znać kogo w Saint-Sernin, a my nie mamy tam żadnych znajomości.

— Jest tam jakaś oberża.

— Tak; nie widzę jednak...

— Przed przybyciem do oberży — ciągnął, nie słuchając go Rinaldo — owinę cię szalenie swym płaszczem. Od tego czasu nie będzie ci wolno otwierać ust, chyba tylko dla wydania żałobnego jęku.

Po przybyciu, położę cię natychmiast w łóżko. Powiem gospodarzowi, żem cię znalazł na drodze niedaleko ztamtąd umierającego, i żądam, aby sprowadzono księdza do wyprawienia cię na drogę wieczności.

— Rozumiem — rzekł Ben Joel. — Proboszcz przybywa z pośpiechem, aby wypełnić swój święty obowiązek; my czekamy na niego zczajeni za drzwiami ze sztyletami w rękach, i gdy się zjawia — kładziemy go trupem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cederowy ma dozorować wszystkie szkoły rzemieślników i kupców, szkoły budowlane, szkoły dla przemysłu metalowego (np. szkoły hutnicze, budowy maszyn) i tkackiego, fachowe szkoły rzemieślników i procedury artystycznego, szkoły dla przemysłu glinianego itp. Nowy urząd ma starać się o rozwój przemysłu i kupiectwa. Będzie miał przy sobie radę, do której będą należeli zastępcy izb rzemieślniczych i handlowych, posłowie i wybitni rzemieślnicy i kupcy.

Byłoby dobrze, żeby minister powołał do tej rady także przedstawicieli cechów, towarzystw przemysłowych, spółek itd.

Z Bostonu telegrafują, że sławny nasz artysta Paderewski ciężko zachorował i to na rozstrojenie nerwów. Choroba w ostatnim czasie tak się miała przybrać rozmiary, że obawiano się, czy wielki ten muzyk w ogóle jeszcze nadal swą sztukę uprawiać będzie zdolny. Tak groźnie jednak niebezpieczeństwo się nie przedstawia. Paderewski, który obecnie leży w bostońskim lazarecie, cierpi na ciężką newralgię i na nerwowe osłabienie, przez co nerwy ramion, mięśnie karku i plecy są nadwątzone. Taką dyagnozę przynajmniej stawiał lekarz specjalista w chorobach nerwów.

Roulers. W czasie mszy w kaplicy OO. Redemptorystów w Roulers w Belgii zaszła niezwykła tragedia. Ojciec Barremans, jeden z najbardziej poważnych księży, w chwili, kiedy kaplica przepełniona była pobożnymi, zwłaszcza kobietami i dziećmi — ukląkłszy przed obrazem św. Gerarda, nagle wyjął z pod sutanny brzytwę i przeciął sobie gardło, poczem martwy, padł przed ołtarzem.

Równocześnie gęste kłęby dymu zaczęły napelniać kościół. Wśród ogromnego przerażenia zebrani uciekli z kościoła, ratując życie. Okazało się, że Ojciec Barremans przed wyjściem do kaplicy podpalił swoją cełę, przepełnioną książkami i rękopisami. Ogień z trudnością ugaszono. Jak powód tej tragedii podają, że zakonnik ów cierpiał na silną febrę.

Berlin. Aresztowano rzeźnika Ottona Schirmanna mieszkającego przy Grimmstr. 251 Sch. przechadzał się z żoną około godziny 1 i pół nad kanałem. W rozmowie przyszedł do kłótni; rozwścieklony mąż, chcąc sobie sam wymierzyć sprawiedliwość, pochwycił naraz żonę i wrzucił ją do wody. Na jej krzyki o pomoc zjawili się dwóch ludzi, którzy szybko wskoczyli do wody i tonącą wyratowali z wody. Sch. przytrzymano i oddano w ręce policji.

Berlin. Na chorobę epidemiczną t. zw. tężca karku podaje lekarz weterynaryjny profesor Wiedemann z Charlottenburga następujące lekarstwo: Zwierzęta da się dość łatwo wyleczyć za pomocą rozczynu „curare“. Jeżeli np. u psów potrzeba kilka decygramów, aby ustąpiło zatrucie to i tę ilość można zastrzyknąć człowiekowi bez obawy na karku. — W ten sposób nuszkuły karku stałyby się giętszemi i ułatwiłyby cyrkulację krwi.

Bochum. D Banku Rzeszy podaje „Poradnik dla Spółek“ następujące szczegóły. W 415 biurach rozrzuconych po Niemczech pracowało w końcu roku 1904 dla niemieckiego Banku Rzeszy 2795 urzędników.

Bank Rzeszy wygospodarzył zysku 26½ miliona marek. Z tego zabiera państwo 16 blisko milionów jako przysługujący mu z prawa dochód — a 10½ miliona przypadło jako dywidenda dla akcjonariuszy tak, iż dywidenda przyniosła 7,04% — podczas gdy w roku 1903 wynosiła 6,18%. Samego podatku od not wypłacono przeszło jeden milion marek. — Wygotowanie banknotów kosztowało przeszło 633 tysięcy marek. — Koszta administracyjne wynosiły przeszło 15 milionów, a obrót przeszło 220 miliardów marek. Wexli nabyto za 8½ miliarda, a na lombard pożyczono 2 miliardy.

Bilans Banku wykazuje 4,5 miliarda. — Kapitał zakładowy wynosi 150 milionów — rezerwy blisko 65 milionów. Uznać trzeba znaczny wzrost Banku w porównaniu z r. 1903.

W Darnszacie przed sądem wojennym stawał 35-letni wachmistrz artylerji polnej Franciszek Paul z Vlingen z Górnej Hesji, oskarżony o oszukaństwo i nadużywanie władzy. Oskarżony przyznał się, że w ostatnich pięciu latach, od czasu, kiedy został wachmistrzem, wyzyskiwał jednorocznych w sposób haniebnym. Za każdy urlop musiał mu płacić jednoroczny 10 do 20 marek. Wielu jednorocznym podoficerom zatrzymywał po 100 marek, które im się należały za odbywanie ćwiczeń.

Niektórzy jednorocznicy płacili oskarżonemu przeszło 300 mr. rocznie pod rozmaitemi pozorami. Przesłuchano około 20 świadków. Paula skazano na 6 miesięcy więzienia i degradację. Traci on również swoje prawa jako ekspektant wojskowy oraz 1000 mk., które otrzymuje podoficer po 12-letniej beznaganniej służbie.

Nowy Jork. Ślub milionerki ze stan-gretem. Panna Nancy Carnegie, bratanica słynnego miliardera, „króla stalowego“, Andrzeja Carnegiego, poślubiła młodego, pięknego Jamesa Hevera, który był stan-gretem u jej matki. Carnegie, zapytany: jak zapatruje się na ten związek? — odpowiedział: „Hever jest ubogi, ale trzeźwy, moralny i pracowity, to też rodzina moja woli takiego małżonka dla Nancy, niż arystokratę bez wartości“. Zresztą małżeństwo zawarto już po opuszczeniu przez Hevera służby u mojej bratowej. Jest to małżeństwo z miłości i nowożeńcy czują się zupełnie szczęśliwi.

Rozmaitości.

Niezwykłą chorobę dziedziczną opisał dr. Schmalz w „Münch. Medic. Woch.“. Jest to stan nerwowy, objawiający się drżeniem całego ciała, które przechodzi z pokolenia w pokolenie drogą dziedziczności. Dr. Schmalz znał chorego, którą tę chorobę odziedziczył po pradiadku, miał ją dziad i ojciec; w innej znowu rodzinie, zte rech członków jej było dotkniętych owym drżeniem. U niektórych pacjentów jest ono ustawiczne i tak silne, że nie mogą utrzymać w ręku szklanki z wodą, u innych drżenie występuje w chwilach irytacji lub podniecenia. Zwykle najsilniej drżą ręce, niekiedy mięśnie twarzy i język, co powoduje najdziwniejsze grymasy. Dziedziczność przechodzi na potomków płci żeńskiej również jak i męskiej, czasem przekakuje jedno pokolenie.

Kosztowne jaja wielkanocne. Jakkolwiek i dzisiaj jeszcze w Paryżu wielki panuje zbyt przy rosyłaniu jaj wielkanocnych, niemniej te, które bywają ofiarowane obecnie, nie mogą iść w porównanie z temi, jakie bogaci panowie przesyłali za czasów drugiego cesarstwa damom swego serca. Jaja, które kosztowały 10.000, 25.000 a nawet 50.000 fr., nie były wówczas bynajmniej rzadkością. Rekord wszakże wzniósł niewątpliwie pewien wicehrabia i szambelan dworu cesarskiego, który posłał jajo niezwykle jednej z aktorek. Na zewnątrz był to tylko olbrzymi kufer w kształcie jaja, obity błękitnym aksamitem, haftowanym w złociste serca, przebite strzałami. Po otwarciu tego jaja ukazała się wiktoria, zaprzężona w dwa pstrokate kuce, oraz „groom“ w wytwornej liberyi. Aktorka tego samego dnia po południu ukazała się w wiktoryi owej na błoniach Longchamps, a na tę przejażdżkę ubrała się w perły i dyamenty, które w innem, mniejszem oczywiście, jajku wielkanocnem, otrzymała od pewnego finansisty meksykańskiego.

Niemalęm też powodzeniem u obdarowanych cieszyły się jaja, napełnione banknotami francuskimi. Ale czas tych kosztownych darów wielkanocnych minął w Paryżu oddawna. W Anglii zwyczaj przesyłania jajka wielkanocnego wprowadził pewien cukiernik austriacki, a zwyczaj ten zyskał prawo obywatelstwa dopiero od lat trzydziestu. Dzisiaj często widzieć można, jak cukiernik wkłada w jajko klejnoty, wielkiej wartości. Jedynym w swoim rodzaju było jajko wielkanocne, sporządzone, w fabryce „cakesów“. Z czystej czekolady, miało dziewięć stóp wysokości, a w środku obwodu 18 st., tak, że człowiek mógł w niem wygodnie stanąć. Do wypełnienia tego olbrzymia spotrzebowano za 500 ft. najprzedniejszych cukrów i — suknię ślubną. Był to bowiem dar milionera z Afryki południowej dla narzeczonej.

Owady, jako artykuł żywności. W Marsylii wychodzące pismo „Revue agricole“ (Przegląd rolniczy) podaje, że wszystkie narody na kuli ziemskiej żywią się w części owadami, niektóre nawet najobrzydliwszymi. Kreole na wyspie Bourbon jadają pieczone stonogi i prusaki, wielę ludów spożywa mrówki, Afrykanie smażą je w maśle. Brazylijczycy oblewają je pieprznym sosem. Termity czyli białe mrówki w Indyach gotują w czarnej kawie, następnie zmieszane z mąką, wypiekane są na chleb. Arabowie, jak św. Jan na puszczy, jadają szarańcze. Singalezi żywią się pszczołami. Chińczycy wypiekają placki z jedwabników, osmażają je także w maśle lub oliwie, słowem owady

dostarczają ludziom różnorodnych potraw i przypraw.

Nie całuj! Cyrulik Romano w Nowym Jorku został w nocy w koszuli i gaciach, przemoczony do nitki, przyłapany przez policyjanta i sprowadzony do sądu. Tutaj oświadczył z płaczem, iż jego kochana żona Izabella wytransportowała go z łóżka, oblała go całym kubłem wody zimnej, jak lód, i wyrzuciła na ulicę. Nazajutrz rano sprowadzono żonę, piękną i młodą, a ta potwierdziła tę straszną historię.

— Przed rokiem — opowiadała — wyszłam za mąż za mojego Ludwika z miłości, ale zatrul mi moje szczęście małżeńskie swymi całusami. Chciał mnie ciągle całować: rano, przez cały dzień (po to z interesu przybiegał umyślnie do mieszkania!) wieczorem i całą noc. Kiedyż mam spać? Gdy ostatniej nocy znowu się zabrał do całowania, oblałam go dla ochłody zimną wodą. Kocham mego Ludwika szczerze, ale co zanadto, to niezdrowo, a przedewszystkiem chcę spać spokojnie.

Mądry sędzia, który tym razem wykonywał prawo, rozstrzygnął, iż Ludwik nie posiada zagwarantowanego ustawą prawa do ciągłego całowania swej żony. Umiarkowanie jest w życiu koniecznem, a złwascza w miłości i w całowaniu!... Trzy całusy dziennie nawet dla czule kochających się małżonków wystarczą najzupełniej.

Na ten wyrok zgodzili się Ludwik i Izabella, i wzięwszy się pod ramię, wyszli zadowoleni ze sądu.

Wesoły kącik.

Zbrodnia kapitalna.

Moisie (czytający książkę): Tate, co to jest „zbrodnia kapitalna“?

Icek: Nu, to jakbyś wypożyczał kapitał na 6 procent, a mógłbyś go wypożyczać gdzieindziej na 8 procent — to będzie „zbrodnia kapitalna“.

Ciężki zawód.

Sędzia: W jakim zawodzie oskarżony pracuje?

Oskarżony: Jestem buchalterem do podwójnej buchalterji z pojedynczą płacą a potrójną robotą...

Nabożeństwo polskie.

Langendreer.

Misa polska od 7 aż do 14 maja.

Kazania w niedzielę o ½ 12 — 4 — ½ 7 na wieczór. — W tygodniu o ½ 9 ½ 5 — 8 na wieczór.

Linden.

Spowiedź św. od soboty 6 maja rano. Kazania w niedzielę o godz. ½ 12 i o 4.

Riemke (Hoistede).

Spowiedź św. od soboty 6 maja rano i w niedzielę rano. (Kazania tego razu nie będzie!)

Zmiana.

Porządek nabożeństw misyjnych w Alstaden.

Kazanie wstępne dnia 8 maja o godz. 5 po poł. Kazania w dni powszednie odbędą się rano o godz. 9 i po południu o godz. 5. Sposobność do spowiedzi św. codziennie. Dalszy porządek oznajmiony będzie z ambony.

Koło śpiewu „Cecylia“ w Herne.

Szan. członkom Koła śpiewu „Cecylia“ w Herne, donosi się niniejszem, iż przysła lekcyja śpiewu odbędzie w niedzielę, 7 maja o godz. 11½ przed południem w domu czeładzi katolickiej. O punktualne i kompletne stawienie się wszystkich członków jak najuprzejmiej się uprasza. Ze względu na doniosłość śpiewu wobec przyszłego zjazdu Kół śpiewackich w Herne odbyć się mającego, uprasza się rodaków w Herne i okolicy o jak najliczniejszy udział i wstępowanie do Kół śpiewackich. Na członka można się w czasie każdej lekcyi śpiewu zapisać. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Tow. św. Franciszka Ser. w Hoistede-Riemke

donosi swym członkom i rodakom, iż w sobotę rano będzie sposobność do spowiedzi i Komunii św. w Riemce. Towarzystwo św. Franciszka przystępować będzie do Komunii św. w niedzielę na rannej mszy św. dnia 7 maja. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach. Uprasza się szanownych członków i rodaków o najliczniejszy udział w spowiedzi i Komunii świętej.

Zarząd.

Szan. członkom Tow. św. Walentego w Hörde donosi się uprzejmie, iż dnia 3 maja wieczorem o godz. 10 zakończyła żywot żona członka naszego Romana Mrowińskiego

śp. MARYANNA MROWIŃSKA

urodz. Jakóbowska z Budzielowa powiatu wrzesińskiego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 7 maja po poł. o godz. 3½ z domu chorych (Josef-Hospital) ul. Szpitalna. Członkowie Tow. powinni się stawić o godz. 3 w lokalu Tow. w czapkach i oznakach. O najliczniejszy udział prosi

Jan Parzybok, przew.

Bractwo Różańca św. Polek w Hörde.

Szan. siostronom donosi się uprzejmie, iż dnia 3 maja wieczorem o godz. 10 zakończyła swój żywot siostra nasza

śp. MARYANNA MROWIŃSKA

ur. Jakóbowska z Budzielowa powiatu wrzesińskiego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 7 maja po poł. o godz. 3½ z domu chorych (Josef-Hospital) ul. Szpitalstr. Siostry winny się zebrać przed kościołem. O najliczniejszy udział w pogrzebie prosi

Przełożona.

Towarzystwo św. Józefa w Witten

donosi swym członkom i wszystkim Towarzystwom, które od nas zaproszenia odebrały, iż nasza rocznica odbędzie się 28 maja a nie 21, z tego powodu, iż ksiądz polski na 21 maja nie może być obecny w Witten tylko na 28. Zarazem oznajmia się członkom, iż bierzemy udział w uroczystości poświęcenia chorągwi Bractwa Różańcowego Polek. Posiedzenie odbędzie się już o godz. 2. O jak najliczniejszy udział w posiedzeniu i w uroczystości uprasza się.

Zarząd.

Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Herne.

Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 7 maja o godz. ½ 4 w domu czeładzi katolickiej na ulicy Nowej (Neustr.) Na porządku dziennym wykład druha Kwiatkowskiego o konstytucji 3 maja i komunikaty wydziału. O liczny udział druhow upraszamy. Goście mile widziani. Czołem!

Wydział.

Baczność Dellwig!

W niedzielę, dnia 14 bm. urządza Tow. gimn. „Sokół“ w Dellwig wiosenną zabawę z tańcem na sali p. Hilsbuscha. Także strzelanie do tarczy o nagrody. Początek o godz. 4. Wszystkich życzliwych rodaków i rodaczki z okolicy uprzejmie zapraszamy. Kto się w dzień zabawy na członka da zapisać płaci wstępne jako taki. Czołem!

Wydział.

Tow. gimn. „Sokół“ w Gelsenkirchen-Bismarck.

Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 7 maja o godz. 1. Ponieważ później jest sala zajęta z powodu wieca polskiego, przeto ćwiczenia wypadną. Goście mile widziani. O liczne i punktualne stawienie się wszystkich druhow uprasza się. Czołem!

Wydział.

Towarzystwo „Jedność“ w Dortmund

daje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 7 maja odbędzie się walne zebranie w lokalu p. Vossa przy ulicy Rheinschestr. nr. 127. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Ignacego w Oberhausen

oznajmia członkom, iż zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 7 maja po nabożeństwie polskiem. O liczny udział prosi

Zarząd.

Uwaga: Zebranie zarządu o godzinie

3. Pożądanem jest, ażeby żadnego ze zarządu nie brakowało.

Fr. Perz, przewod.

Koło śpiewu „Echo“ w Weitmar

donosi wszystkim Rodakom w miejscu i okolicy, iż dnia 14 maja urządza Koło nasze zabawę w zamkniętem kółku. Ktoby chciał z Rodaków brać udział w zabawie, musi się dać na członka zapisać. Wpis jest tak niski, że prawie każdy może brać udział w zabawie, bo tylko 50 fen. Zabawa odbędzie się na sali p. Heimanna w Weitmar zaraz przy poczcie. Program: 1) koncert wykonany przez kapelę polską; 2) śpiewy chórowe, wykonane przez Koło nasze; 3) Tańiec.

Zarząd.

Tow. gimn. „Sokół“ w Gelsenkirchen III. donosi swym członkom, iż w niedzielę dn. 7 maja b. r. po poł. o godz. 2½ odbędzie się lekcyja ćwiczeń. Komplet druhow po- żądany, bo zlot wkrótkości. Po ćwicze- niach będzie posiedzenie miesięczne. Go- ści mile widziani. O liczny udział uprasza się. Czołem! **Wydział.**

Uwaga: Wszelkie listy tyczące na- szego towarzystwa prosimy przysłać pod adresem: Adam Michczyński, Gelsenkir- chen I., Hofstr. nr. 3.

Baczność! Wanne! Baczność!

Koło śpiewu „Harfa“ w Wanne donosi szan. członkom oraz Rodakom z Wanne, iż Koło nasze przemieniło swój lo- kał i znajduje się w lokalu p. Kottmanna, przy ul. Karlstr., a nie u p. Marcyny. Mie- sięczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja rb. o godz. 4 po poł. O jak najlichnieszy udział i punktualne stawienie się wszystkich członków uprasza się, po- nieważ są ważne sprawy do załatwienia, tyczące się naszej rocznicy, która ma się odbyć dnia 21 maja rb. Lekcyja śpiewu odbędzie się jak zwykle. Cześć polskiej pieśni!

Zarząd.

Wanne-Eickel!

W niedzielę, dnia 7 maja o godz. 4 po poł. odbędzie się w sali p. Raberta w Ei- klu, ul. Victoriast. posiedzenie, w celu za- łożenia towarzystwa polsko-katolickiego dla pogranicza Wanne-Eickel, gdzie mie- szka dużo Polaków, którzy do towarzystw polskich nie należą. Prosimy o liczny u- dział.

Komitet:

Fr. Krzywiński. L. Brygier.

Cześć pieśni!

Koło śpiewu Cecylia z Neumühl podaje do wiadomości swym wszystkim członkom, oraz wszystkim Rodakom i Ro- daczkom w Neumühl i okolicy, zarazem wszystkim towarzystwom, które od nas zaproszenia odebrały i tym, które dla bra- ku adresów tychże nie odebrały, iż w nie- dziele, dnia 7 maja r. b. odprawiamy naszą III. rocznicę na sali p. Eikhoffa, ul. Kuip- pelstr.

Program uroczystości: 1. Koncert wy- konany przez kapelę polską pod dyrekcyą p. J. Szulca. 2. Śpiewy chórowe, wyko- nane przez sąsiednie Koła śpiewackie. 3. Ćwiczenia miejscowego „Sokoła“. 4. Teatr amatorski p. t.: „Szkoda wąsów“. Począ- tek zabawy o godz. 4, początek teatru o godz. 8. O liczny udział w zabawie gości i towarzystw prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Duisburgu obchodzi w niedzielę 7 maja swą 7-mą ro- cznicę istnienia połączoną z koncertem i teatrem na sali domu katolickiego, Seiten- str. 19, na którą to wszystkich Rodaków z Duisburgu i okolicy zapraszamy. Szan. towarzystwa, które zaproszenia odebrały i te, które z powodu braku adresów oso- bynych zaproszeń nie odebrały, prosimy, ażeby przybyły z chorągwiami. Prosimy, ażeby już o godz. 3 były wszystkie towa- rzystwa na miejscu. O godz. 3½ wymarsz do kościoła św. Józefa na nabożeństwo polskie. O liczny udział w rocznicy upra- sza się.

Zarząd.

DZIEWCZYNA,

dobra Polka lub starsza wdowa, obeznana z wychowaniem dzieci z powodu choroby żony może się zaraz zgłosić.

Tomasz Mikołajczak,
Altenbochum, Kanalstr. 33.

2 czeladników szewskich na stałe za- trudnienie poszukuje natychmiast

Anastazy Beszczyński

w Bruckhausen, ulica Kaiserstr. 56.

8 dziewczyn do różnych robót, wyso- kie zasługi.

2 dziewczyny 14 do 16 lat, 5 parob- ków 16 do 25 lat poszukuje od zaraz i 1-go maja. Polskie biuro w Dortmund, Lütgen- brückstr. 18.

M. Bierwagen.

3 czeladników krawieckich potrzebuje zaraz na stałe zatrudnienie. Płaca: 10 mr. marynarka, 15 mr. surdut, 3,50 spodnie.

M. DEPA, krawiec

w Ruhrort-Laar, Kaiserstr. nr. 99.

Przepraszam szanownych odbiorców, których przed świętami obsłużyć nie mo- głem, bo z powodu śmierci brata byłem w Polsce. Powróciwszy polecam.

PIWO W BUTELKACH

i beczkach, perki do sadzenia i do jedze- nia: czerwone 5,80 mr., magnum bonum 4,80 mr., imperatory 4,40 mr., świętojań- skie centnar 6 mr.

JÓZEF CHUDZIŃSKI,

Bärendorf, ul. Schulstr. nr 13.

BACZNOŚĆ!

Polecam się szan. Rodaczkom do **szy- cia sukien** od najwięcej eleganckich do naj- skromniejszych — po cenach niskich,
Filipina Lisiecka,
Witten, Steinstr. 46.

Szanownym Rodakom z Hamborn i o- kolicy polecam się do wykonywania wszel- kich

prac krawieckich

po cenach umiarkowanych ale stałych. Za- r- zem poszukuję dwóch doskonałych **po- mocników krawieckich** na dobrą i stałą robotę. Z szacunkiem.

Michał Tesmer, krawiec polski,
Hamborn, ul. Beeckerstr. nr. 210.

J. HERRMANNS, Oberhausen

największy i najtańszy

dom obuwia

dobrego i rzetelnego obuwia,

Ściśta rzetelność!

Skora usługa!

Herrmannsa dom obuwia

OBERHAUSEN.

28.

ulica Friedrich-Karlstr

28.

Baczność

Rodacy!

Jedyny polski skład mebli oraz całkowitych wypraw w Wanne.

ul. **Bahnhofstr. 104,** naprzeciw lokalu Schätera.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład mebli, ma- szyn do gotowania, wszelkich sprzętów emaliowanych kuchennych oraz wózków dla dzieci we wielkim wyborze.

Na gotówkę! Na odpłatę! przy odpowiedniej wpłacie.

Kanapy i materace wykonywam we własnym warsztacie. — Stare ma- terace przerabiam spieszenie po cenach niskich. — Szan. Rodaków proszę i nadal o łaskawe poparcie mego przedsię- biorstwa. Nie- chaj hasłem każdego będzie: Swój do swego.

Z wysokim szacunkiem

Jan Barański.

HENRYK KNOBEL

Oberhausen, Bottrop, Duisburg,
ul. Marktstrasse 44. nl. Hauptstr. 45. Schwarzerweg 31.

Najtańsze i najlep. źródło zakupna

TOWARÓW KROTKICH, BIA- LYCH I ŁOKCIOWYCH.

Nowości wiosenne

jako to:

żakietki dziewczęce, sukienki, czepki, cza- peczki, kapelusze słom. fartuchy, pończochy,

Wspólne zakupno z 22 interesami, przeto ceny

bezkonkurencyjnie tanio!

Wykonywanie ubrań podług miary, pod gwarancją dobrego leżenia.

UBRANIA

dla

mężczyzn, chłopaków i chłopców.

Największy wybór

w miejscu.

Ściśle stałe

tanie ceny!

J. Herrmanns
W OBERHAUSEN,

przy ulicy Fredrich-Karlstr. 26.

Nasz skład i wybór towaru jest teraz podwójnie tak wielki, jak dawniej.

Uprasza się uważać na nasze okna wystawne.